

Idę na przedstawienie pt. "Scenariusz dla trzech aktorów" w reżyserii Bogusława Semotiuka do Teatru Dramatycznego w Białymstoku z wielką nadzieją, że zobaczą bardzo dopracowaną sztukę teatralną. Swoje nadzieje opieram na tym, że pan Semotiuk już nie pierwszy raz ma do czynienia z tekstem Bogusława Schaffera.

Wchodzę na małą scenę Dramatycznego i już widzę, że publiczność nie będzie siedziała jako bierny widz. Nie myślę się. Aktorzy całą akcję rozgrywają na środku sali-pomiędzy dwoma sektorami publiczności. Zamysł jest bardzo trafny ponieważ „Scenariusz...” jest próbą teatralną, w której oprócz trzech głównych bohaterów: scenografa(Krzysztof Ławniczak), kompozytora(Sławomir Popławski) i reżysera(Tadeusz Sokołowski), udział biorą również widzowie. Trzech ludzi o bardzo zróżnicowanych hierarchiach wartości współpracują ze sobą nad sztuką teatralną. Jednak każdy z nich jest głęboko przekonany do swoich racji. Z tego wynikają coraz to nowe konflikty i (wbrew pozorom) małe sojusze. To akurat świetnie odwzorowuje życie codzienne każdego z nas. Aktorzy bardzo umiejętnie podlizują się widzom, którzy bezwiednie ulegają ich sztuczkom. Angażują niektóre osoby do konwersacji z nimi, do działań na scenie, traktują widza jak znajomego. Ludzie, którzy na początku są niepewni tego co będzie się działo na scenie, z każdą minutą spektaklu stopniowo coraz bardziej śmieją się z byle powodu. Widz po wielkim zastrzyku śmiechu (których nie brak w „Scenariuszu...”) zaczyna się nudzić kiedy słyszy ważne dla przedstawienia słowa. Aktor ukazuje wnętrze swojej postaci, żali się że jest niedoceniany jako reżyser, że jak się zestarzeje to nikt o nim nie będzie pamiętał i jeszcze powiedzą, że się wypalił. W tym samym czasie kiedy chłonę te prawdy życiowe płynące ze sceny, kątem oka patrzę na reakcje moich sąsiadów, a tam...znudzenie! Wartości zatracają się w śmiechu-niedobrze, ale to już nie świadczy źle o aktorach, reżyserze czy autorze tekstu...

Znikoma scenografia (krzesło, mały stolik, karton wypchany jakimiś biało-niebieskimi skrawkami) oraz skromna oprawa muzyczna nie przeszkadzają aktorom żeby zaciekawić publiczność swoimi wyczynami na scenie. Mają oni do dyspozycji wielkie pole do popisu-od poważnych sentencji do prześmiesznych wygibasów na scenie, które docenia publiczność. Jednak widz nie wytrzymuje półtoragodzinnych skoków pomiędzy salwami śmiechu a nudnymi dialogami. No właśnie za długo, za długo...Po takim czasie ludzie zapominają już o jakimkolwiek przesłaniu płynącym z tekstu, a wychodząc z teatru szybko zapomną o spektaklu tak samo jak o tym, że śmiali się z samych siebie.

Podsumowując, „Scenariusz dla trzech aktorów” jest sztuką dość udaną, chociaż czuje jakiś niedosyt po tym jak dowiedziałem się, że pan Semotiuk już pracował nad tym przedstawieniem. Brawa aktorom, którzy skorzystali z danego im kredytu zaufania. Co do publiczności to nie spisała się za dobrze, ale to chyba życie codzienne zmusza ich do tego żeby w teatrze oderwać się od wszystkiego i dobrze się bawić. Kto wybierze się do teatru na to przedstawienie z zamysłem dobrej zabawy-nie zawiedzie się.

Błażej Piotrowski 02.04.2006r.